

Klasyczny liberalizm i pojedynczy podatek gruntowy

Autor: Murray N. Rothbard

Tłumaczenie: Monika Sznajder

Źródło: mises.org

Libertarianie wierzący w wolny rynek i prawo naturalne zawsze stają w obliczu problemów albo niedociągnięć we własnej teorii. Jedną z nich jest podatek. Jeżeli każdy człowiek miałby nienaruszalne prawa własności, a te zagwarantowane byłyby przez rząd, to opodatkowanie,



będące naruszeniem praw samo w sobie, stwarza problem teoretykom leseferyzmu. Bo *jak wysokie* powinny być podatki i *kto* powinien je płacić?

Klasyczny liberalizm, jakkolwiek niekompletny, zrodził się we Francji jako opozycja wobec absolutyzmu króla Ludwika XIV w ostatnich dziesięcioleciach siedemnastego wieku i na początku osiemnastego. Ulubionym konceptem ówczesnych liberałów, rozpropagowanym między innymi przez [Boisguilleberta](#) i marszałka Vaubana, był pojedynczy podatek proporcjonalny do całości dochodu lub własności. Pomysł zakładał, że ten prosty, bezpośredni i uniwersalny podatek zastąpi potworną i wyniszczającą sieć podatków, która rozprzestrzeniła się w siedemnastowiecznej Francji.

Aby rozwiązać problem opodatkowania, [Quesnay i fizjokraci](#) wymyślili swój własny oryginalny pojedynczy podatek (*l'impôt unique*) — pojedynczy podatek gruntowy. Z założenia miał on być niski, proporcjonalny i ograniczony tylko do gruntów i ich właścicieli.

Postulat istnienia wyłącznie *impôt unique* wynikał z fizjokratycznego poglądu, że tylko uprawa ziemi jest produktywna, gdyż ona tworzy materię, podczas gdy wszystkie inne czynności takie jak handel, produkcja manufaktur i usługi są „bezpłodne”, mimo iż niewątpliwie przydatne, ponieważ tylko obracają

materiał albo ją transformują bez faktycznego jej kreowania. Skoro tylko uprawa ziemi jest produktywna, a wszystkie inne czynności nie, to według fizjokratów, wszystkie pozostałe podatki i tak w ostateczności, poprzez system cenowy, są przerzucane na ziemię. Dlatego też wybór leży w kwestii opodatkowania gruntu pośrednio, paraliżując i zniekształcając czynności gospodarcze, albo w sposób otwarty i jednolity za pomocą pojedynczego podatku, tym samym uwalniając gospodarkę od uciążliwego systemu poboru danin publicznych.

Z punktu widzenia teorii gospodarczej, słynny dogmat fizjokratyczny mówiący, że tylko ziemia jest produktywna, należy uznać za dziwny i absurdalny. Był to z pewnością olbrzymi regres w porównaniu z Cantillonem, który określił zarówno grunt, jak i pracę mianem pierwotnych czynników produkcji, a przedsiębiorców jako siłę napędową gospodarki rynkowej, którzy dostosowują zasoby do zapotrzebowania konsumentów i wahań rynku. Prawdą jest, oczywiście, że rolnictwo było dominującym zajęciem, a większość handlu opierała się na transporcie i sprzedaży produktów z tego sektora. To jednak nie ratuje i nie tłumaczy absurdalności doktryny, że ziemia jest jedynym produktywnym elementem gospodarki.

Aby zrozumieć ten dziwny pogląd, przyjrzyjmy się najpierw analizie systemu Adama Smitha dokonanej przez profesora Rogera Garrisona. Otóż Smith, w swojej mniej dziwacznej wersji fizjokratycznego myślenia utrzymywał, że tylko *materialna* produkcja — w przeciwieństwie do nienamacalnych usług — jest „produktywna”. Garrison zwraca uwagę na to, że kontrast nie leży tak naprawdę między materialnymi i niematerialnymi dobrami i usługami, lecz między dobrami kapitałowymi i konsumpcyjnymi, którymi albo są usługi bezpośrednie, albo zestaw usług dostępnych w przyszłości.

Tym samym, dla Smitha praca „produktywna” jest wyłącznie takim staraniem, które przekłada się na dobra kapitałowe i budowanie produktywniej wydajności na przyszłość. Praca w bezpośredniej usłudze konsumpcyjnej nie jest produktywna. W skrócie zatem, Smith, pomimo opinii człowieka opowiadającego się za wolnym rynkiem, nie akceptuje wolnorynkowej alokacji zasobów pomiędzy dobra konsumpcyjne i kapitałowe — innymi słowy: Smith pragnie więcej inwestycji, niż życzy sobie tego rynek.

Czy możliwe, że zapatrywania fizjokratów były podobne do tych Smitha? Oni również podkreślali znaczenie dóbr *materialnych*, a produkty rolne były

głównym dobrem tego typu. Fizjokraci postulowali rozwój gospodarczy na szeroką skalę przy równoczesnym wzroście inwestycji i krajowej produkcji, a zwłaszcza wzmożonych inwestycji kapitałowych w rolnictwie. Faktycznie, fizjokraci byli niezadowoleni z wyboru wolnego rynku i chcieli zwiększyć popyt na produkty rolnicze. Według nich wzmożona konsumpcja produktów farmerskich doprowadziłaby do osiągnięcia prawdziwego dochodu, podczas gdy zapotrzebowanie na produkty manufaktur wiązałoby się z „nieproduktywnymi” kosztami, spychając na bok pożądane dobra rolnicze.

Niektórzy ekonomiści posunęli się nawet do stwierdzenia, że fizjokraci ucieszyliby się niezmiernie z polityki wspierania cen produktów rolnych. Profesor Spiegel uważa, że jeżeli stanęliby oni przed wyborem między leseferyzmem a interwencją w imieniu takowego wsparcia cen, to wybraliby właśnie to drugie. Sposobem fizjokratów na rozwój gospodarczy było raczej wspieranie krajowego rolnictwa, aniżeli bezwarunkowe postawienie na prywatną inicjatywę w ramach konkurencji rynkowej¹.

Być może wskazówką za zastosowaniem poglądów Garrisona jest podobne podejście Smitha i fizjokratów do praw związanych z lichwą. Pomimo ciągłego opowiadania się za absolutnymi i nienaruszalnymi prawami własności, oraz za wolnością handlu w kraju i za granicą, Quesnay i fizjokraci wychwalali prawa przeciwko lichwie, odmawiając wolności do pożyczek. Adam Smith również wyznawał ten pogląd. Jak zauważył Garrison, Smith uczynił tak, aby świadomie odsunąć kredyt od „nieproduktywnych” spekulantów i konsumentów w kierunku „produktywnych” inwestorów o wysokiej reputacji i zdolności kredytowej.

Podobnie do Smitha, Quesnay potępił istnienie wysokich odsetek oraz konkurencję nieproduktywnych pożyczkobiorców o kredyt, co ograniczało ilość dostępnego kapitału dla rolnictwa. Prawa odnoszące się do lichwy opierały się na tradycyjnym, moralistycznym przekonaniu o „bezpłodności” pieniędzy. Ale dla fizjokratów, *wszystkie* działania, oprócz rolnictwa, były „nieproduktywne”, więc problemem była raczej konkurencja wynikająca z takowych pożyczek narzucona na „produktywny sektor”. Elizabeth Fox-Genovese ujęła to w następujący sposób: „Quesnay... argumentuje, że wysokie oprocentowanie stanowi *de facto* podatek nałożony na produktywnie życie narodu — na tych, którzy nie pożyczają tak dużo jak inni”².

Prawdą jest, że część uwagi fizjokratów zwrócona była tutaj na rządowy

dług — ten natomiast rzeczywiście podnosi oprocentowanie i odciąga kapitał od produktywnych sektorów. W tym podejściu kryją się jednak dwa błędy. Po pierwsze, niecały dług spoza sektora rolniczego jest długiem państwowym, dlatego nie każde wyższe oprocentowanie jest „podatkiem” nałożonym na producentów. Tym sposobem wracamy do ekscentrycznego poglądu fizjokratów, który mówi, że tylko ziemia jest produktywna. Prawa dotyczące lichwiarstwa uderzyłyby nie tylko w dług rządowy, ale również w inne formy pożyczek.

Po drugie, dziwnym wydaje się, aby pozwolić rządowi na zadłużenie, a następnie próbować wynagrodzić jego niepomysłne poczynania za pomocą narzucenia ograniczeń na lichwę. Z pewnością zmaganie się z problemem u jego źródła oraz wezwanie do wyeliminowania zadłużenia publicznego byłoby prostsze, bardziej bezpośrednie i miałyby mniejsze skutki uboczne. Prawa dotyczące lichwiarzy tylko pogorszą sytuację, uderzając w wolny i produktywny kredyt.

Tak więc Quesnay, syn zamożnego rolnika, był zdecydowanie bardziej zainteresowany subwencjonowaniem kredytów dla rolników i trzymaniem konkurencyjnych pożyczkobiorców z daleka, niż powstrzymywaniem długu rządowego.

Istnieje jeszcze jeden sposób wytłumaczenia podejścia fizjokratów do ziemi jako jedynego producenta. Należy skupić się na proponowanym *impôt unique*. Dokładniej mówiąc, fizjokraci utrzymywali, że klasę produktywną stanowili rolnicy, którzy wydzierżawiali ziemię i ją uprawiali. Właściciele gruntów byli tylko częściowo produktywni, ze względu na pożyczki kapitałowe udzielane rolnikom.

Jednak fizjokraci byli pewni, że rolnicy — z powodu konkurencji o dzierżawę gruntów — tracili swój dochód na rzecz właścicieli ziemskich, tak więc w rzeczywistości cały „produkt netto” — *jedyny* produkt netto w społeczeństwie — był zabierany przez właścicieli gruntów. Dlatego też pojedynczy podatek powinien być nałożony właśnie na nich.

Profesor Norman J. Ware zinterpretował fizjokratyzm i jego nacisk na produktywność wyłącznie ziemi jako czystą racjonalizację interesów klasy właścicieli ziem. Hipoteza ta została wzięta na poważnie przez wielu historyków myśli ekonomicznej. Zadajmy sobie jednak pytanie: jaka doktryna działająca na swą korzyść mówi: „Proszę bardzo, nałóżcie wszystkie podatki na mnie?”. Na działaniach fizjokratów zyskałaby z pewnością każda klasa ekonomiczna z

wykluczeniem właścicieli ziem. Zyskaliby także rolnicy, do których zaliczał się przecież także Quesnay³.

¹ Henry William Spiegel, *The Growth of Economic Thought* (wyd. 2, Durham, NC: Duke University Press, 1983), s. 192.

² Elizabeth Fox-Genovese, *The Origins of Physiocracy* (Ithaca: Cornell University Press, 1976), s. 241.

³ Z tym poglądem spotkałem się w trakcie wykładów profesora Josepha Dorfmana na temat historii myśli ekonomicznej w Columbia University. Z tego, co mi wiadomo, profesor nie zawarł go w żadnej swojej publikacji.